

2. PRZYKŁADOWY PRZEBIEG ZAJĘĆ: NIEMCY NA ŚLASKU W LATACH 1945-1989

G = Gość

U = Uczniowie

N = Nauczyciel/-ka

G wchodzi do klasy, N przedstawia go U.

G wita się, opowiada o sobie i podaje temat zajęć.

G: „Przed chwilą podaliście mi swoje imiona. Nie wszystkie z nich brzmią polsko. Podajcie, proszę, jeszcze raz tylko swoje imiona.”

U1: Dominika.

G: „Bardzo ładnie, może zostać. Następny proszę.”

U2: Martin.

G: „Nie, to nie po polsku. Od teraz jesteś Marcin.”

U3: Nicola.

G: „O, nie, to absolutnie nie może tak zostać. Teraz będziesz... Boguchwała.”

itd.

G: „Podobają Wam się te zmiany? Władzio, jak myślisz? Po II Wojnie Światowej nowa władza nakazała zmianę imion i nazwisk na polskobrzmiące wszystkim mieszkańcom naszego regionu. Im też się to nie podobało, ale władzy to nie interesowało. Zmieniano również nazwiska. Kuhnert stał się Kowalskim, a Riedel – Rytlem.”

G podaje kolejne przykłady nazwisk, można też wyjaśnić, w jaki sposób wymyślane było ich polskie brzmienie. Warto zapytać uczniów, czy może ich przodkom także zmieniono nazwiska.

Zanim zaczniemy opowiadać o trudnościach, jakie pojawiły się w życiu codziennym Niemców na Śląsku po II Wojnie Światowej w związku z przesunięciem granic, należy wyjaśnić uczniom, że pierwsza administracja, która zaistniała tu po wojnie, była administracją narzuconą przez Sowieców. Oznacza to, że wszystkie decyzje dotyczące polityki antyniemieckiej na tych terenach, nie były podejmowane przez niezależne państwo polskie, lecz przez polityków skierowanych tu przez Rosję (ZSRR) celem wyeliminowania wszystkiego, co niemieckie. Były to działania zaplanowane jeszcze w czasie trwania wojny.

G wyjaśnia, jak doszło do tego, że tereny, które przed wojną były częścią państwa niemieckiego, po wojnie zostały wcielone do Polski (konferencje w Teheranie, Poczdamie i Jałcie).

G pokazuje na mapie przebieg granicy państwa przed i po II Wojnie.

Cytat ze strony skgd.pl:

„Tereny Śląska, także tego opolskiego oraz zamieszkująca go ludność po konferencji w Poczdamie (1945 rok) znalazły się pod polską jurysdykcją. Z dnia na dzień, Niemcy z tych obszarów, stali się mniejszością narodową (ale nie-oficjalnie nie uznawaną), która musiała opuścić swoje rodzinne strony. Część społeczeństwa zdążyła uciec jeszcze przed frontem, ale ich ogromna część została wypędzona lub przesiedlona (w sumie mówi się o ponad 3 milionach osób, które zostały przesiedlone lub wypędzone w latach 1945-1950). Mimo tak szeroko zakrojonej akcji przesiedleńczej, nie wszystkich Niemców udało się wypędzić – duża ich liczba pozostała na terenach Górnego Śląska. Lata panowania rządów komunistycznych w Polsce nie były dla Niemców, a dokładnie mówiąc mniejszości niemieckiej, łatwe. O ile Niemcy, którzy pozostali na terenach Dolnego Śląska i Pomorza byli przez władze komunistyczne tolerowani (ludność ta była początkowo potrzebna jako specjaliści w przemyśle), o tyle Niemcy z Górnego Śląska i Mazur oficjalnie nie istnieli. Ludność ta została pozbawiona możliwości pielęgnowania swojego języka, kultury, tradycji... Panował zakaz używania języka niemieckiego, zakazano nauczania tego języka oraz potępiano wszystkie przejawy niemieckości. Oficjalne stanowisko władz Polskiej Republiki Ludowej, było takie, że Niemców na terenie Polski już nie ma.”¹

Osobom, których imiona i nazwiska nie brzmiały typowo „polsko”, zmieniano je.

Literatura² tak opisuje ten proceder:

„Duża dowolność w klasyfikacji nazwisk była powszechna.” (s. 50)

„Już w lipcu 1945 r., kiedy starosta kluczborski Alojzy Pordzik wręczał pierwsze zaświadczenia weryfikacyjne, powołał się właśnie na brzmienie nazwiska weryfikowanych, jako dowodu ich polskości” (s. 227)

„Podobnie publicysta <Dziennika Zachodniego> M. T. Zarzycki nie miał wątpliwości, że nazwiska na cmentarzu w Łanach, takie jak: Gorywoda, Morzinek, Oselka świadczą o polskości tej ziemi i jej mieszkańców” (s. 227)

„Koncepcja ta abstrahowała od wielowiekowych przemian w regionie i nie dostrzegała – co okazało się szybko najpoważniejszym problemem polityki narodowej – że ludzie są związani emocjonalnie ze swoimi nazwiskami. Przy imionach sprawa była jeszcze poważniejsza, gdyż – nadane na chrzcie – były w jakiejś mierze symbolem chrześcijaństwa Górnos Ślązaków”. (s. 228)

Maj 1945: *„pojawiły się sugestie ustawowego zagwarantowania zmiany niemieckich nazwisk. Spotkało się to ze sprzeciwem, motywowanym godzeniem takiego zapisu w dobre*

¹ Źródło: <http://skgd.pl/o-nas/o-organizacji/>

² Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

imię zasłużonych Polaków noszących niemieckie nazwiska. Jednak już w tym okresie zaczęły napływać do Ministerstwa wnioski o zmianę niemieckiego nazwiska” (s. 228)

Natomiast kiedy kilkanaście lat wcześniej nazwiska polskie zmieniano na niemieckie: „Okazało się, że czynili to często nawet powstańcy czy członkowie ZPwN, ze strachem przed dostaniem się do obozu koncentracyjnego, nie tracąc jednak <ducha polskiego>. Inne wymienione powody zmian to: chęć uzyskania odszkodowania za zalane pole, strach przed utratą różnego rodzaju rent. Ze złożeniem takiego wniosku związane było również uzyskanie zezwolenia na remont domu. Starosta kozielski prosił władze, aby uwzględniały i pozytywnie weryfikowały tego rodzaju przypadki. Przy tej okazji miano przeprowadzać zmianę nazwiska”. (s. 230)

20.06.1945 wicewojewoda Ziętek do górnośląskich starostów powiatowych: „w przedmiocie skażonej pisowni nazwisk polskich” sugeruje, że tego typu sprostowań powinni dokonywać urzędnicy stanu cywilnego za ewentualną zgodą strony.” (s. 231)

18.06.1945, pismo z UW: „Bolesław Zmysłowski polecił w nim, aby osobom kwalifikującym się do pozostania w Polsce spolszczono, jeszcze przed wydaniem dokładnych instrukcji i przepisów, końcówki nazwisk polskich oraz zapisano w pisowni polskiej wszystkie imiona, które posiadają takowe odpowiedniki”. (s. 232)

„Do okólnika zostały dołączone dwa spisy imion: ogólnie przyjęte w Polsce (męskie i żeńskie) oraz słowiańskie (męskie i żeńskie). Miały być one pomocne przy wyborze odpowiedniego imienia”. (s. 235)

„Mieszkańcy Śląska Opolskiego, którzy szybko nie zmieniliby obco brzmiących nazwisk na polskie, mieliby ponieść <niepowetowaną szkodę>” (s. 235)

Niewiele osób chciało zmienić nazwisko ze wzgl. na wysokie koszty (s. 237)

„(...) wojewoda wskazał na naganność nadawania dzieciom na chrzcie imion niemieckich” (s. 272)

„Bezpośrednio imion dotyczył drugi artykuł tego autora (B. Surówka, <Dziennik Zachodni>), w którym poddał on szczegółowej analizie listę imion, którą posługiwał się Zarząd Miejski w Bytomiu. Wśród polskich imion żeńskich znalazły się takie przykłady jak: Epifania, Sydonia, Anatolja, Beatryca, Bada, Rożyna, które okazały się wdzięcznym materiałem do żartów. Również męskie imiona spisu zawierały sporo takich przykładów <np. polskie imię Karp>, których śmieszności autor nie omieszkał wyzyskać.” (s. 333)

„Jak stwierdził na łamach <Przeglądu Zachodniego> Witold Kocharński: „(...) polskie imię silniej akcentuje narodowość właściciela niż polskie nazwisko. Z pewnością bardziej z polska brzmi Kazimierz Krause niż Helmut Olszewski.” (s. 334)

Wojewoda Zawadzki 27.01.1947: „Nie może być takiej sytuacji, żeby setki tysięcy dzieci nosiło, uczęszczając do polskiej szkoły, niemieckie imiona. Bo ja jedno wiem, że powiedzmy ci starsi, to jeszcze każdy z nich pożyć może tyle i tyle lat, ale te dzieci i młodzież

będzie wzrastała – a ludność tu jest mieszana (...), z całego świata się pojeżdżali, aby stworzyć tu jedno polskie społeczeństwo. To wszystko ma się wyrównać, ale niewątpliwie pewne odrębności śląskie zawsze pozostaną – i tu musi powstać coś lepszego, a to co było gorsze, musi odpaść. (...) To dziecko chodzące do szkoły wyrasta i mieszka i pracuje po sąsiedzku z tym chłopcem czy dziewczyną zza Buga, zza granicy – ile może być z tego powodu nieporozumień? Tragedii osobistych dzięki imionom i nazwiskom niepolskim. A przecież przeciwieństwa między nami i Niemcami w najbliższej perspektywie nie będą się łagodzić, a chyba tylko zaostrzać i my Polacy mamy podstawę do tego, ażeby nienawidzić wszystkiego, co niemieckie.”(s. 335)

„Dominowały w gazetach regionalnych w dalszym ciągu artykuły informacyjne, które opisywały postępowanie przy zmianie imion i nazwisk oraz informowały społeczeństwo o postępach akcji. Niektóre z artykułów traktujących o polonizacji nazewnictwa osobowego wyraźnie pełniły rolę propagandową, już w tytule przekonując o „pięknym rozwoju akcji polszczenia imion i nazwisk” bądź malując przy tej okazji patriotyczne obrazki. Po wizycie w Strzelcach J. bednarek z <Dziennika Zachodniego> donosił: <Przed szkołą zgromadziły się dzieci. Dawne Hanse, Fryce, Gerdy i Hildegardy, dziś Jaśki, Jędrki, Hanki i Zośki, mówią już ślicznie po polsku>” (s. 339)

O wnioskach o usprawienie akcji spolszczania imion: „W zakładach pracy nie mniej efektywne było sporządzenie odpowiednich spisów przez komórki personalne i przesłanie ich odpowiednim władzom, które po wezwaniu takich osób, w bezpośredniej rozmowie przekonywały do podpisania wniosku” (s. 341)

„(...) inny sposób nakłaniania do złożenia wniosku zaprezentował wójt z Kielczy (powiat strzelecki), który przed złożeniem podpisu na dokumencie potrzebnym petentowi o niemieckim imieniu bądź nazwisku osobiście namawiał go do zmiany. Jak z dumą donosił władzom powiatowym: <Nie zdarzył się przypadek, żeby się ktoś opierał zmienić względnie sprostować nazwisko, jeżeli wezwany został do wójta>”. (s. 344)

„Dogodnym miejscem do stosowania nacisków było miejsce pracy posiadaczy niedozwolonych imion i nazwisk. Starosta Ciupka sugerował, aby wywierać nacisk już przy zatrudnianiu. Presję można było zastosować poprzez pomijanie opornych przy rozdzielaniu deputatu węglowego, premii itp. Naczelnik Duda zagroził pracownikom Opery Śląskiej w Bytomiu, że osoby o niemieckich nazwiskach nie będą mogły wyjeżdżać za granicę. Zazwyczaj jednak wystarczało zapewne zagrożenie zwolnieniem z pracy, jak to było w Opolu, gdzie dwóch członków ZMP, po tego rodzaju rozmowie w Referacie Społeczno-Politycznym, już nazajutrz złożyło stosowne wnioski. Że nie były to puste groźby, mógł się przekonać pewien pracownik tartaku w Murowie, do którego wysłano kategoryczne żądanie zwolnienia go z tego powodu z pracy”. (s. 344-345)

Czy może któreś z Waszych nazwisk lub nazwisk Waszych krewnych zostało zmienione?

G omawia inne elementy repolonizacji tutejszych terenów:

OBOZY³

Było kilka rodzajów obozów, do których transportowani byli Niemcy z różnych powodów.

Świętochłowice: „Obóz ten został zorganizowany na miejscu filii obozu hitlerowskiego w Auschwitz. Przejęto nie tylko obiekty tego obozu koncentracyjnego, czego efektem były rzędy drutów kolczastych pod prądem, baraki z piętrowymi pryzmami i napis „Arbeit macht frei”, jak twierdzą niektórzy świadkowie, także zachowanie strażników było wzorowane na doświadczeniach niemieckich. Więźniarkom obcinano włosy, na porządku dziennym były wielogodzinne apele, bicie uwięzionych. Przy przyjmowaniu do obozów obowiązywała duża dowolność, dlatego trafiali tam najróżniejsi ludzie, nie tylko z przedwojennego województwa śląskiego, ale nawet z Gliwic (jak to było np. z G. Gruszką). O towarzyszącym im nakazom prokuratorskim literatura przedmiotu nie wspomina.” (s. 171)

„Właściwie należałoby tu mówić o osobnej grupie obozów przy kopalniach, gdyż to była najczęstsza forma wykorzystania, które zorganizowano na podstawie odrębnych przepisów i w których przebywali przede wszystkim jeńcy wojenni. Jednak także w tym przypadku trudno jednoznacznie wyróżnić tę grupę miejsc odosobnienia, gdyż granice pomiędzy obozami, spełniającymi różne funkcje, były płynne. Obozy przykopalniane, jak twierdzi Z. Woźniczka, pojawiły się w części katowickiej regionu już na przełomie zimy i wiosny 1945r., a trafiły do nich wtedy osoby uznane za Niemców” (s. 179)

Z wiecu w Katowicach z 4. marca wydrukowano informację w „Dzienniku Zachodnim”: „Ani jeden Niemiec, choćby nawet największy przeciwnik Hitlera, nie może chodzić wolno po naszej ziemi: wszystko jedno <jedynkarz>, <dwójkarz>, czy nawet <czwórkarz>, jeżeli zostanie stwierdzone, że jest Niemcem, pójdzie do obozu pracy”. (s. 183)

„<Polecam [J. Marek – starosta] osadzić w obozie dla Niemców w Gliwicach [...] na okres trzech miesięcy, tj. do 15 marca 1948 r. Uzasadnienie:[...]w dniu 15 grudnia br. w restauracji Brandysa przy ul. Piastowskiej rozmawiał po niemiecku i mimo zwrócenia mu uwagi przez restauratora i funkcjonariusza UB nie zaprzestał rozmawiać po niemiecku, przeciwnie wprost wypowiadał się pod adresem zwracającego mu uwagę funkcjonariusza UB »tutaj jest Śląsk, a ty pierunie uciekaj do Płaszowa« i wiele innych słów po niemiecku, których świadkowie nie zrozumieli [...]» (s. 369)

Harry Thürk, pochodzący z Prudnika, opowiada w swojej książce „Lato umarłych snów” o miejscach koncentracji niemieckich mieszkańców miasta jako o getcie.

³ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

WYSIEDLENIA I ZASIEDLENIA PRZEZ TZW. REPATRIANTÓW

W literaturze polskiej mówi się o „wysiedleniach”, natomiast ten sam proces w literaturze niemieckiej to „Flucht und Vertreibung” czyli „ucieczka i wypędzenia”. Związane jest to ze sposobem przeprowadzania tego procesu. „Wsiedlenia” oznaczałyby zaplanowane, regulowane prawnie przeniesienie ludności w inne miejsce. Nie to miało miejsce na Górnym Śląsku zaraz po wojnie. Ludzie uciekali lub byli zmuszani do opuszczenia swoich domostw w kilka chwil. Przewożono ich do obozów i plądrowano ich mieszkania. Tego „wysiedlenia” nie zakładały.

- najpierw podajemy fakty historyczne⁴:

„szczególnie pierwsza faza wysiedleń – określana (...) jako przedpoczdamska – miała charakter niezorganizowanych wypędzeń, dlatego do tego okresu będą się również posługiwał tym terminem” (s. 145)

„Straż ta powinna zaciągnąć Niemców do pracy przymusowej” (s. 147)

„Najprostszym ze sposobów (...) był nakaz opuszczenia przez Niemców pewnego obszaru województwa. Dla obszarów przedwojennego województwa śląskiego i powiatów przyłączonych z województwa kieleckiego sprawy te regulowało zarządzenie nr 120 z 2 lipca 1945r., które zakazywało Niemcom przebywać na tym terenie od 24 lipca. W tym celu należało się zgłosić do rejestracji (termin upływał 20 lipca), po której wszyscy mieli uzyskać możliwość <swobodnego wyjazdu do wybranych dowolnie miejscowości, położonych na terenie Niemiec>. Uchylającym się zagrożono skierowaniem do obozów wysiedleńczych, które wojewoda zalecił utworzyć poszczególnym starostom”. (s. 154)

Zawadzki, posiedzenie WRN, wrzesień: „Z początkiem października b(ieżącego) r(oku) wszyscy Niemcy, którzy do tego czasu dobrowolnie nie wyjadą do Niemiec, będą wzięci do obozu i wysiedleni przymusowo” (s. 156)

„Na Śląsku Opolskim wysiedleń dokonywano już wcześniej. Ich ramy określiło sygnalizowane już zarządzenie nr 88 z 18 czerwca 1945r. Władze planowały pierwotnie wykorzystać do tego tabor kolejowy, ale szybko zorientowały się, że nie dysponują niezbędnymi do tego wagonami. Zaradzić temu miał okólnik nr 134 z 7 lipca 1945 r., skierowany do wszystkich starostów i prezydentów miast. Aleksander Zawadzki polecił w nim podwładnym wytyczenie rezerwowych tras przemarszu, po których by mogła poruszać się wysiedlana ludność <nieforsownymi marszami pieszymi przy użyciu taboru kołowego do przewozu sprzętu>. Urzędnicy powiatowi mieli także zadbać o zorganizowanie <punktów etapowych> , w których mogliby zatrzymywać się maszerujący. Poszczególne transporty i punkty etapowe miały się znaleźć pod opieką miejscowej milicji” (s. 157)

⁴ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

„Często wysiedlenia i transporty odbywały się w warunkach gorszych niż zalecone przez władze wojewódzkie. Przyczyniały się do tego niedostatki organizacyjne, brak jakichkolwiek środków transportowych oraz pojawiająca się często wśród ludności polskiej chęć odwetu za doznane bądź domniemane cierpienia własne lub narodowe; w tle obecne było nieraz pragnienie wzbogacenia się kosztem ludności wysiedlanej” (s. 159)

Dr P. Nantka-Namirski pod koniec lipca z Bytomia: „Przy przydziale mieszkań dla Polaków usuwa się stopniowo Niemców do wspólnych mniejszych pomieszczeń w pewnych wyznaczonych dla nich domach, względnie barakach które muszą sobie sami uporządkować”. (s. 159-160)

„W Gliwicach, jeszcze w 1946 r., Komisja Wysiedleńcza kierowała do obozu wysiedleńczego wedle własnego uznania. Pewną kobietę skierowano tam, gdyż posiadała w mieszkaniu modlitwy w języku niemieckim. Inne osoby wysiedlono za posiadanie pamiątek rodzinnych <o charakterze germańskim>” (s. 161)

„Do podkozielskiej Ostrożnicy 8 października przybyło na furmance kilka osób z Pawłowic (?) z wykazem rodzin mających zostać wysiedlonymi. Tamtejszy komendant MO nakazał poszczególnym rodzinom spakowanie w ciągu 30 minut rzeczy o wadze 15-20 kg i opuszczenie mieszkania. Poszczególne mieszkania opieczętowano, bądź przydzielono uczestnikom wysiedleni. Wysiedlone rodziny po paru godzinach lub następnego dnia puszczono wolno, ale mieszkania ich były już zrabowane. Był to jeden z wielu ewidentnych przypadków szabru uprawianego przez urzędników państwowych”. (s. 161)

„Jeszcze jeden przykład z samego Koźła. (...) Akcja rozpoczęła się o godzinie 3 nad ranem od śródmieścia miasta. Wyloty ulic zostały zablokowane i obsadzone posterunkami MO. Po wejściu do mieszkań oznajmiano mieszkańcom, że mają się ubrać i zabrać niezbędne rzeczy i żywność, po czym transportowano ich do punktu zbornego. Z wysiedleni zwolniono matki z dziećmi do lat 12, starców powyżej 70 lat oraz osoby niezdolne do dłuższego marszu. Ze zgromadzonych w ten sposób 720 osób po interwencji wojskowych sowieckich zostało wysiedlonych tylko 335 osób. Jednak w swym sprawozdaniu starosta Franciszek Ciupka najwięcej miejsca poświęcił nie temu konfliktowi, lecz zachowaniu się ludności polskiej. Opróżniane mieszkania były natychmiast rabowane przez funkcjonariuszy MO i UB. Ich śladem poszli inni pracownicy urzędów kozielskich. Na niewiele zdały się wystawione straże, gdyż do rabunku włączyły się przebywające w przydworcowych barakach rodziny tzw. Repatriantów.” (s. 162)

19.10.1045: wysiedlenie z udziałem wojska: „Wysiedlono w tym dniu także osoby zweryfikowane, które co prawda stosunkowo szybko zwolniono, jednak ich mieszkania były już puste” (s. 163)

„Inne fragmenty, nakazujące odsyłać za Odrę i Nysę powracającą z ewakuacji ludność niemiecką, usuwać całe rodziny z gospodarstw rolnych za Odrę i Nysę lub do

obozów w razie pojawienia się repatrianta lub osadnika, a także zalecające przesiedlanie Niemców z dzielnic urzędowych i reprezentacyjnych miast- wobec braku kryterium pozwalającego na zakwalifikowanie do tej grupy i obarczenia tym zadaniem obok administracji, aparatu przymusu i wojska, samorządnych obywatelskich grup porządkowych – w praktyce uniemożliwiały przeprowadzenie jakiegokolwiek weryfikacji narodowościowej wedle przyjętych wcześniej zasad.” (s. 167)

„W atmosferze niepewności, wywołanej odbywającą się konferencją poczdamską (rozpoczęła się 17 lipca), wojewoda wydał wiele dyrektyw potwierdzających i precyzujących zarządzenie nr 88. Wytyczne przewidywały m. in.:

- 1) Usuwanie z gospodarstw ludności niemieckiej z chwilą pojawienia się repatrianta;
- 2) Skierowanie usuniętych Niemców do obozów pracy („butnych”) bądź do innych wsi do pracy na roli („pokornych”);
- 3) Utworzenie w miastach <ghett niemieckich>, w których miano zgromadzić ludność niemiecką.” (s. 168)

Opole: „w Opolu również prowadzono nocne wysiedlenia, a zatrzymaną ludność niemiecką dzielono na zdolnych i niezdolnych do pracy”. (s. 178)

„(...) wielokrotnie ogłaszane zakończenie wysiedleń poczdamskich ulegało przesunięciu, przechodząc płynnie w tzw. akcję łączenia rodzin. W grudniu 1946. W opolskiej części województwa śląskiego miało pozostać jedynie 467 Niemców-fachowców. Była to opinia błędna”. (s. 191)

„Również ten aspekt polityki narodowościowej podporządkowany był – przynajmniej w latach 1945-1946 – celowi generalnemu, czyli stworzeniu państwa jednonarodowego. Oznaczało to zorganizowanie dla ludności niemieckiej warunków mobilizujących ją do opuszczenia Polski. Stąd też w dużej mierze – obok reakcji na postępowanie narodowych socjalistów w trakcie wojny – różnorodne dyskryminujące działania zastosowane wobec ludności niemieckiej oraz uniemożliwianie jakichkolwiek prób zorganizowania niemieckiego życia społecznego”. (s.192)

„(...) wcześniej [przed 7.6.1945] – podobnie jak to było przez cały ten okres w obozach pracy – w zasadzie nie otrzymywała ona [ludność niemiecka] za swoją pracę żadnego wynagrodzenia. Dopiero te dyskryminujące przepisy włączały ją zatem na tym polu w polski system prawny”. (s. 195)

Nierzadko wysiedlenia były pretekstem do kradzieży: Zabrze, starosta: „(...) ludność autochtoniczna zweryfikowana żąda zwrotu mebli będących w posiadaniu ludności napływowej, to ta ostatnia, by utrzymać się w posiadaniu tych mebli, zasypuje władze różnymi skargami i doniesieniami na ludność autochtoniczną, oskarżając ją o przynależność do różnych partii niemieckich, o działalność na szkodę Polaków itp.” (s. 226)

- przykłady z najbliższej okolicy: ile rodzin wyjechało lub zostało wysiedlonych? Ile domów po wojnie zostało opuszczonych?

POLONIZOWANIE NA SIŁĘ:⁵

(z zebrania PRN w Zdieszowicach, cytata z przewodniczącego Malnika) „*Na Śląsku są polacy, a nie Niemcy (i apelował) „aby nareszcie zrozumieć to zechcieli, że są naprawdę Polakami i jeszcze raz Polakami. (...) W Polsce jest tylko jeden rodzaj, a nie różne podziały Polaków, jak się to mówi Polak i Ślązak, dlatego wszyscy tu Polacy powinni się nie różniczkować.*” (s. 71)

„*Oznaczało to, że grupa napływowa miała wychowywać grupę śląską, czyli de facto kierować nią*” (s. 72)

„*Był to więc, po pierwsze, art. 18 prawa o wykroczeniach – wobec posługujących się językiem niemieckim. I po drugie <dyskretne środki nacisku> (przeniesienie na gorsze miejsce pracy lub mieszkanie; pozbawienie koncesji; wznowienie postępowania weryfikacyjnego) wobec biernych przejawów kulturowania Niemczyzny i objawów tolerancji dla niej*” (s. 283)

22-23.09.1947 naczelnik Duda: „*Referaty społeczno-polityczne winny w tym względzie stosować wszelkie stojące im do dyspozycji środki prawne od upomnienia począwszy, a na osadzeniu w obozie pracy skończywszy. Kierownicy referatów społeczno-politycznych winni przypilnować, aby akcja ta została należycie w terenie uruchomiona, ażeby działała i by zainteresowane wszystkie czynniki życia społecznego nie odstępowaly od jej konsekwentnego prowadzenia aż do zupełnego zaniku Niemczyzny.*” (s.284)

„*Nauczyciele mieli przekonywać rodziców o konieczności zmiany imion i nazwisk na zwołanych w tym celu zebraniach rodzicielskich. W razie ujawnienia się na nich niechętniej postawy ze strony rodziców, kurator [śląski] zalecał „Opornym można zagrozić pozbawienia (!) praw obywatelskich.*” (s. 289)

„*(...) jesienią 1947 r. starosta strzelecki domagał się położenia przez władze zwierzchnie kresu takiej <destrukcyjnej robocie niemieckiej>” Na szczeblu powiatowym zlecił on poczcie przeglądać korespondencję z zagranicą i nie przyjmować listów z adresami niemieckimi. Nie wiadomo, czy chodziło listy przychodzące, czy też wychodzące z powiatu i na ile to żądanie zostało zrealizowane.*” (s. 319)

„*(...) dla władz Zabrze poważnym problemem stał się pomnik wystawiony sobie przez żołnierzy sowieckich w języku rosyjskim. W tłumaczeniu głosił on: <Sowiecka Ojczyzna – Bohaterom Oswobodzicielom Miasta Hindenburga>. Na szczeblu powiatowym nie udało się*

⁵ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

przeprowadzić polonizacji tej nazwy i prezydent P. Dubiel prosił o pomoc władze wojewódzkie.” (s. 360)

„Aparat urzędniczy wykazywał silne przywiązanie do pomocy biurowych zaopatrzonych w niemieckie napisy. Do tego stopnia było to widoczne, że naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego jesienią 1948 r. powrócił do tej sprawy. Skonstatował on, że: <Pousuwane w czasie kontroli teczki z niemieckimi napisami, segregatory, popielniczki, poduszki do pieczętek, książki niemieckie itd. powróciły na swoje miejsce. Na biurkach nadal są widoczne teczki z nieusuniętymi napisami niemieckimi>. Stan ten, wyływający zapewne z niedostatków systemu zaopatrzenia, polecono zlikwidować. Jedynie w Opolu znaleziono sposób na zachowanie aparatu urzędniczego i zadośćuczynienie żądaniu władz wojewódzkich. Starosta Janus polecił podwładnym, aby niemieckie napisy na teczkach, skoroszytach i innych przyborach biurowych zakleić stosownymi napisami polskimi. Było to zadanie zapewne pracochłonne, dlatego też zjawisko to nie było rozpowszechnione.” (s. 361)

„Z równie dużym zacięciem zwalczano używanie w restauracjach talerzy z napisami niemieckimi, popielniczek z takimi oznaczeniami oraz niszczone podstawki do piwa” (s. 363)

„Na klatkach schodowych dotyczyło to napisów niemieckich, takich jak: „Licht”, „Frei”, „Besetzt” itp. W tej grupie władze miały największe kłopoty z usunięciem ze skrzynek pocztowych napisu „Briefe”. O walce ze skrynkami na listy kilkakrotnie w 1948 r. donosił prezydent Katowic.” (s. 365)

„Z podobną niechęcią ze strony obywateli mogły się spotkać zalecenia nakazujące usunięcie z domów naczyń z niemieckimi napisami, obrazków, obrusów, ręczników, czy też innych elementów wyposażenia domowego. Jedynie w powiecie opolskim wymyślono sposób usunięcia samych napisów z naczyń poprzez ich starcie papierem ściernym. Pozostałe elementy wyposażenia domowego musiały zostać albo wyeliminowane, albo też używane ukradkiem z narażaniem się na donos sąsiedzki.” (s. 366)

„Takich marginaliów można wskazać jeszcze sporo, jak na przykład polecenie Wojewódzkiej Komisji Kontrolnej dla spraw Walki ze Śladami Niemczyzny, nakazujące usuwanie z ławek kościelnych tabliczek z niemieckimi imionami i nazwiskami, inskrypcji w kościołach wykonanych w języku niemieckim, a nawet dwujęzycznych chorągwi” (s. 367)

„Zaświadczenia o Polskości” bywały nierzadko zwracane: „Administracja wojewódzka w swych sprawozdaniach sytuacyjnych informowała władze centralne o wypadkach zwrotu zaświadczeń polskości już w styczniu 1946r., jednak szerzej zagadnienie to zostało w nich przedstawione dopiero późnym latem i jesienią tego roku”. (s. 210)

ZMIANA NAZW MIEJSCOWOŚCI

- najpierw podajemy fakty historyczne: wymieniamy nazwy większych miast, które zostały zmienione (Breslau → Wrocław, Oppeln → Opole itp.)
- przykłady z najbliższej okolicy: Które nazwy miejscowości zmieniły swoje brzmienie? Jak nazywały się w czasach niemieckich, jak nazywają się dziś?
Warto wyjaśnić, że nie zawsze dopisane do znaków z nazwą miejscowości po roku 2005 niemieckie terminy są zgodne z tym, co zapamiętało pokolenie, które przetrwało wojnę, gdyż nazwy funkcjonujące w latach 1933-1945 często były wynikiem zmian z czasów, gdy w Niemczech rządziła nacjonalistyczna partia NSDAP. Poza tym nazwy te funkcjonowały stosunkowo krótko wobec sięgającej kilkuset lat historii miejscowości i na większości zachowanych dokumentów historycznych widnieją nazwy sprzed roku 1933.

ELIMINACJA JĘZYKA NIEMIECKIEGO⁶

„Nowoczesne media w pewnym stopniu rekompensowały niemożność czynnego uczestnictwa w kulturze niemieckiej, przynosząc niedługo do regionu ofertę odrębnego, postindustrialnego stylu życia. Jednocześnie jednak brak interaktywnego kontaktu z rzeczywistością niemiecką prowadził do jej wyraźnej mitologizacji, dodatkowo minimalizującej efekty działań polskich, ale też powodując oderwanie proniemieckich Górnoszlązaków od rzeczywistości niemieckiej” (s. 221)

„(...) od początku przejęcia przez państwo polskie władzy na Górnym Śląsku zdecydowanie zwalczano jakiegokolwiek próby prowadzenia szkolnictwa w języku niemieckim oraz posługiwania się nim w życiu publicznym” (s.221)

„Petenci nie władający językiem polskim powinni przyprowadzić ze sobą tłumacza. Korespondencję w języku niemieckim należało pozostawić bez merytorycznego załatwienia” (s.222)

(dla porównania: na terenie Śląska plebiscytowego, wcześniej:) *„Jeśli idzie o język urzędowy, to ustawa z 16 stycznia 1923r. (...) zezwala na posługiwanie się językiem niemieckim w życiu publicznym, np. w kontaktach z władzami.” (s.222)*

(S. 222) Rejencja opolska: polskie prawodawstwo od początku:

- zakaz organizowania szkolnictwa niemieckiego,
- do szkół miały być przyjmowane tylko dzieci władające językiem polskim lub z rodzin zaangażowanych w czasie wojny na rzecz państwa polskiego
- ... ale nawet te dzieci rzadko znały standardowy język polski, więc władze szybko się z tego wycofały i przyjmowano wszystkie dzieci zweryfikowanych

⁶ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

„Zakaz postępowania się językiem niemieckim obejmował <ludność tubylczą> zarówno w miejscach publicznych, jak i w domu. Organa MO i UB miały zatrzymywać osoby postępujące się mową niemiecką jako <provokatorów uczuć narodowych> i po odebraniu tymczasowych zaświadczeń polskości odsyłać je do starosty. Winnym, poza odebraniem na stałe zaświadczenia o polskiej narodowości, groziła konfiskata majątku, a nawet osadzenie w obozie pracy”. (s.224)

Magistrat katowicki, styczeń-luty 1945: „<Wejdźcie, kto może, na drabiny (...) i usuńcie własnymi siłami niemieckie napisy, uporządkujcie własną posesję, chodnik i połowę ulicy, a śmieci te wywieźcie chociażby ręcznym wózkiem, względnie wynieście koszami czy wiadrami>. Na spełnienie tych zaleceń dano wszystkim mieszkańcom tylko dwa dni. Pojawiło się jednak sporo przeszkód. Pełniący obowiązki prezydenta miasta inż. Józef Wesołowski dokładnie zapoznał zwierzchników z niektórymi z nich: <W mieście Katowicach, które okupant obrał sobie jako reprezentacyjne miasto wojewódzkie, cały szereg reklam był wykonany nadzwyczaj solidnie tak, że usuwanie ich wymaga specjalnych brygad technicznych. Napisy neonowe głęboko wpuszczone w fasady terrasowe przeważnie są pod wysokim napięciem, a usunięcie samych liter pozostawia tenże sam napis w fasadzie dom, co wymaga budowania rusztowania i zaprawienia tychże napisów.> Z takich to racji fachowym nadaniem miastu polskiego wyglądu zostały obarczone służby magistratu katowickiego. Napisami, reklamami i szyldami niemieckimi zajął się urząd Budownictwa Naziemnego.” (s. 240)

„W punkcie drugim polecono w terminie do 15 lipca 1945 przeprowadzić zmiany nazw (z niemieckich na polskie) wszystkich ulic, placów i osiedli; za umyślne postępowanie się nazewnictwem niemieckim groziło osadzenie w obozie. Również do 15 lipca miano usunąć wszelkie ślady świadczące o niemieckości tego obszaru: <niemieckie napisy na domach, sklepach, lokalach, niemieckie tablice orientacyjne i obrony przeciwlotniczej, oraz wszelkie ogłoszenia pozostałe po okupancie.> Realizacją zarządzenia obarczono ludność niemiecką, którą w razie oporu polecono wysiedlać z mieszkań i osadzać w obozach bądź aresztować. Jednak miesięczny termin, nawet przy stosowaniu takich metod, był trudny do zrealizowania”. (s. 242)

Kwestię poruszono jeszcze raz pod koniec 1946r., ponieważ:

- usunięcie wszystkich napisów wymagało dużych nakładów finansowych,
- wymiana np. maszyn lub napisów w fabrykach mogłaby prowadzić do wypadków
- ciągle to nowe obszary były uznawane za relikty niemieckie (s. 244-245)

Ks. Kominek 1.12.1946: „Zważać należy na poprawność napisów na pomnikach i figurach, napisy zaś dotychczasowe należy odpowiednio poprawić i dostosować do nowej pisowni i rzeczywistości na tutejszych terenach” (s. 246)

„<Nowiny opolskie> apelowały jedynie o przywracanie polskich napisów na grobach ojców. O wiele radykalniej wystąpiła <Gazeta Robotnicza>, która – na przykładzie cmentarza w Bielsku, gdzie groby niemieckie znajdowały się w honorowym miejscu przy wejściu – wezwała władze do wyznaczenia ostatecznego terminu usunięcia napisów niemieckich i usuwania po nim niemieckich napisów na koszt opieszających.” (s. 247)

„Do zadań MO i UB należało więc jedynie przyjęcie doprowadzonych osób, ustalenie ich tożsamości oraz przesłuchanie, a przed odprowadzeniem do starostwa wpisanie do specjalnego rejestru osób używających język niemiecki” (s. 272)

„(...) w położonym w powiecie strzeleckim Otmęcie tamtejszy Zarząd Gminny w sprawozdaniu za kwiecień 1949 r.– napisy wewnątrz i na zewnątrz usunięto, jednak na ulicach słychać dzieci i starszych rozmawiających w języku niemieckim. Świadczyło to, że także w domu mieszkańcy tej miejscowości rozmawiali w tym języku.” (s. 378)

„(...) większe oburzenie władz administracyjnych wywołały wypowiedzi przyłapanych na rozmowie w języku niemieckim w powiecie strzeleckim, gdzie na zwrócenie uwagi odpowiedzieli, że <[...] teraz już im wolno używać języka niemieckiego, ponieważ powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, która współpracuje z Polską...>. Wszystkich opornych przelicytował inny mieszkaniec powiatu, który złośliwie odpowiedział, że <[...] zakazywanie używania języka niemieckiego mija się z zasadą Marksizmu, ponieważ ten głosi internacjonalizm>”. (s. 378)

Starosta Nowak: „[...] jakkolwiek napisy niemieckie z miejsc publicznych zostały usunięte ,to jednak wśród miejscowego społeczeństwa duch niemiecki w niektórych miejscach tkwi głęboko wkorzeniony, jawne wystąpienia i okazywanie ducha niemieckiego należy wprawdzie do rzadkich wypadków, ale duża część ludności, która ma jakieś nieruchomości, maskuje się starannie ” (s. 388)

LIKwidACJA NapisÓw NA NAGROBKACH⁷

Wojewoda A. Zawadzki 19.08.1947: „2. Należy dążyć do zlikwidowania resztek napisów niemieckich tak w miejscach publicznych jako też prywatnych (napisów w mieszkaniach, na obrazach, ozdóbkach, naczyniach itp. Przykrym jest fakt że polskie rodziny tolerują niemieckie napisy na nagrobkach).”

„6. Należy zainteresować się objawami sympatii dla Niemców oraz duchem rodzin i jednostek, pozostającymi pod wpływami niemieckiego podziemia. Sympatia ta wyraża się najczęściej w używaniu języka niemieckiego, czytaniu niemieckich książek, pielęgnowaniu grobów, przechowywaniu pamiątek niemieckich itp.”

„8. Należy konsekwentnie dążyć do spolszczenia nazwisk i imion (...)” (s. 266)

⁷ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

Okólnik o usunięciu napisów niemieckich z nagrobków: „Okólnik jednoznacznie mówi jedynie o usunięciu napisów niemieckich z nagrobków” (s. 281)

„Z perspektywy lat usunięcie napisów niemieckich z nagrobków cmentarnych, figur i kapliczek przydrożnych oraz innego rodzaju pomników to chyba najbardziej wstydlivy element działalności narodowej państwa polskiego. Co do podstaw prawnych takich działań musiały mieć zresztą wątpliwości już ówczesne władze w Katowicach. Na krajowej konferencji PZZ we wrześniu 1948 r., wspominał o tym problemie kierownik okręgu dr Z. Izdebski. Jedynym elementem spuścizny historycznej, który starano się zachować, były cmentarze żydowskie.” (s. 354)

„Trudno prześledzić dalszą historię usuniętych nagrobków. Zazwyczaj ślad archiwalny urywa się po informacji, że zostały one zebrane w jednym miejscu. Tak było w Oleśnie i Koźlu. W drugim przypadku sugerowano ich dalsze użytkowanie. O jego formach dowiadujemy się rzadko, jedynie w przypadkach szczególnych. Wspominałem już o zebraniu w strzelcach marmurowych płyt na budowany pomnik. Analogicznie postąpiono w powiecie kozielskim, gdzie zebrany materiał ze zlikwidowanego cmentarza w Pawłowiczkach przeznaczono na budowę pomnika Powstańca Śląskiego.” (s. 357)

„Dokładnie o zyskach zdobytych tą drogą poinformowała jedynie z Rybnika, gdzie nagrobki sprzedano za 200 tys. zł, a cmentarz zlikwidowano” (s. 358)

Ksiądz ze Starego Paczkowa: „Jako zastępca dziekana wezwał podległych mu duchownych i zakazał brania bezpośredniego udziału w akcji usuwania napisów na nagrobkach, nadmieniał, że Niemcy tego nie robili i on też nie będzie robił! Wreszcie zapytał, czy we Lwowie też usuwają nasze napisy z nagrobków. Zeznał, że dzieci, które podjęły akcję usuwania napisów niemieckich z cmentarzy, wyrzucił z cmentarza, gdyż robiły to po barbarzyńsku.” (S. 360)

ZAKAZ UŻYWANIA JĘZYKA NIEMIECKIEGO

(cytat z pisma gen. Zawadzkiego do starostówna Śląsk Opolski 20 marca 1945)
„Ziemie opolską musimy całkowicie oczyścić z naleciałości niemieckiej. Na terenach tych nie może znaleźć się żadna nam obca, wroga agentura niemiecka. Na razie będziemy tolerować element niemiecki, rugując go całkowicie z życia państwowego i społecznego. Obowiązkiem starostów jest cały swój wysiłek skoncentrować na zrepolonizowaniu Opolszczyzny. Pozostałych Niemców skierować do obozów pracy i baraków, które były przeznaczone dla nas Polaków przez władze niemieckie” (s. 43)⁸

⁸ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

„(...) w regionie, jeszcze przed wydaniem nowych rozporządzeń, odpowiednich do skali dostrzeganych zagrożeń, władze lokalne podjęły na podstawie zaleceń władz wojewódzkich starania o zlikwidowanie proniemieckiego nastawienia wśród ludności. Podejmowano je przede wszystkim przy pomocy administracji państwowej włącznie z urzędami niezespolonymi, a także przy wykorzystaniu PZZ.” (s. 260)⁹

„(...) polityka PRL-u, pozbawienie możliwości zrzeszania się, deprecjonowanie kultury śląskiej jako skażonej niemczyzną, rugowanie pozostałości niemieckiego dziedzictwa, wzmacniała podział na <swóich> i <obcych> (...)”¹⁰

ZBIÓRKA KSIĄŻEK NIEMIECKOJĘZYCZNYCH¹¹

„Już w pierwszej połowie 1945 r. docierały do Katowic informacje o samowolnym niszczeniu książek niemieckich przez nowych urzędników i tzw. repatriantów.” (s. 247)
Książki były zbierane, ale nie wiadomo, co dalej się z nimi działo (s.248)

1947-1948: „Komisje te obchodziły wszystkie lokale publiczne oraz prywatne domy i drobiazgowo przeglądały, czy nie ma w nich niemieckich książek oraz czy sprzęty domowe nie są opatrzone napisami w języku niemieckim. Na opornych bądź <nie zachowujących się odpowiednio> nakładano kary”. (s. 349)

23.04.1948: Komisja do Kwalifikacji Książek Niemieckich Korekta 15.06. „Dołączono (...) szczegółową instrukcję w sprawie postępowania z książkami niemieckimi. Potwierdziła ona zalecenie wyłączenia z przekazania na makulaturę pewnych grup książek. Dotyczyło to: druków starszych (wydanych do 1800 r.) oraz rękopisów, map, albumów i rycin, a także nut; czasopism i dzienników; literatury naukowej i popularnonaukowej (poza podręcznikami szkolnymi); druków regionalnych; publicystyki i propagandy z okresu hitlerowskiego” (s. 351)

„Nowy starosta [katowicki], S. Torbus, sugerował tradycyjne metody: u osób podejrzewanych o <filogermanizm> powinno się przeprowadzać lotne rewizje.” (s. 353)

CHĘĆ BUDOWY PAŃSTWA NARODOWEGO

(cytat z gen. Zawadzkiego ze stycznia 1946) „Chcemy budować państwo narodowe, a nie narodowościowe” (s. 44)

„Efektem postępującej w pierwszej połowie XX w. nacjonalizacji społeczeństw i myślenia kategoriami kolektywnymi, wzmocnionych dwiema wojnami, była radykalizacja ideologii narodowej, której konsekwencją stało się żądanie zbudowania państwa czystego narodowo.” (s. 143)

⁹ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

¹⁰ Źródło: Dr Danuta Berlińska, w wywiadzie „Boksowanie polsko-niemieckie”: „Gazeta Wyborcza” z 23.12.2008

¹¹ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

PUBLICZNIE OKAZYWANA NIECHĘĆ DO NIEMCÓW¹²

„Wyjściem naprzeciw oczekiwaniom odwetu były chociażby słowa Zawadzkiego o małżeństwach mieszanych: <Nie dopuszczać do smażenia się niemczyzny w sosie polskim. Musimy sobie powiedzieć twardo, że na Opolszczyźnie wyłącznym i jedynym gospodarzem są Polacy. Niemcy to nasi wrogowie śmiertelni i zwalczać ich należy wszelkimi sposobami, jakimi będziemy mogli dysponować>” (s. 84)

Leon Fojcik, pow. rybnicki, adiutant gen. Zawadzkiego wymienia <smutny objaw tolerowania Niemców na terenach wyzwolonych>. Przypomniał o posiadaniu przez nich zapasów żywności, którą należało skonfiskować, <a same jednostki usunąć tak, aby poznali, że Polska ma i będzie miała zawsze władzę nad tymi terenami> (s. 84)

„(...) władze powiatowe odnotowały następującą sytuację: urzędy i instytucje obsadzone są przez ludność napływową, a ludność śląska pełni jedynie rolę pomocniczą, pomimo podobnych kwalifikacji. Przy jakichkolwiek redukcjach, a nawet bez potrzeby, zwalniano w pierwszej kolejności pracownika miejscowego. W razie przyjmowania kogokolwiek do pracy przyjmowano osadnika bądź tzw. repatrianta.” (s. 373)

„W Opolu, jeszcze w 1948r., doszło do – w sumie kuriozalnej – sytuacji, kiedy to zwolniono część pracowników (<opornych i upartych>) Zakładu Oczyszczania Miasta za posługiwanie się językiem niemieckim, a pozostałych <zmieszano> z pracownikami Wydziału Technicznego, aby szybko wyuczyli się <mowy piastowskiej>. Tak więc nieznaną poprawnej polszczyzny była przeszkodą nawet w pracy śmieciarza.” (s. 374)

WYJAZDY DO NIEMIEC, KTÓRE W KONSEKWENCJI DOPROWADZIŁY DO ROZPOCZĘCIA AKCJI ŁĄCZENIA RODZIN:

„Powołując się na ogłoszony w prasie komunikat na (...) temat [indywidualnych wyjazdów do Niemiec], A. Zawadzki polecił starostom i prezydentom miast wydawać osobom zgłaszającym się <z prośbą o zezwolenie na indywidualny wyjazd> potrzebnych do tego zaświadczeń. Do pisma załączono wzór <Zaświadczenia na wyjazd indywidualny do Niemiec>. W myśl tego dokumentu, ważnego 14 dni od daty wystawieni, wyjeżdżający mógł korzystać, za opłatą, z publicznych środków lokomocji oraz przewozić 20 kg bagażu osobistego”. (s. 158)¹³

„Kolejną grupą, która zdecydowanie parła do opuszczenia Polski, byli członkowie rozdzielonych rodzin, przede wszystkim żony”. (s. 380)¹⁴

¹² Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

¹³ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

¹⁴ Źródło: jak wyżej

„(...) napór na emigrację w 1949 r. determinowała nie tylko pełna sprzeczności postawa władz, ale też mające miejsce wyjazdy. Praktycznie z Górnego Śląska wyjeżdżało co miesiąc kilkadziesiąt czy nawet kilkaset osób. Do lata kierowani byli do Głubczyc, a później do Wrocławia. Na początku maja zorientowano się, że z województwa Śląskiego wyjeżdża sporo osób posiadających obywatelstwo polskie, którym udawało się to po oszukaniu stosownych władz.” (s. 385)¹⁵

ŁĄCZENIE RODZIN 1955-1959:

„(...) zwischen 1955 und 1959, war es unter der Ägide des Deutschen und Polnischen Roten Kreuzes zu Familienzusammenführungen in großem Umfang gekommen. Damals reisten – meist in Sammeltransporten – rund 250 000 Menschen aus. Seit 1959 jedoch erlaubten die Polen nur noch einzelnen Deutschen, das Land zu verlassen. Sie bauten mit einem komplizierten Antragsverfahren und drastischen Passgebühren hohe Hürden auf, bei deren Überwindung das Deutsche Rote Kreuz nur noch in einzelnen Fällen helfen konnte. Zwar konnten auch unter diesen schwierigen Umständen immerhin noch 118 000 Deutsche zu ihren Verwandten in die Bundesrepublik ausreisen, aber das Tempo der Familienzusammenführung verlangsamte sich so sehr, dass viele, wenn sie nicht überhaupt auf Anträge verzichteten, auf den Sankt-Nimmerleins-Tag hätten warten müssen.“¹⁶

„(...) W latach 1955-1959, pod egidą niemieckiego oraz polskiego Czerwonego Krzyża doszło do łączenia rodzin na dużą skalę. Wówczas wyjechało, głównie w transportach zbiorowych, okragłe 250 000 ludzi. Jednak od roku 1959 Polacy zezwolili tylko nielicznym Niemcom na opuszczenie kraju. Wprowadzono utrudnienia w postaci skomplikowanego postępowania wnioskowego oraz drastycznych opłat za wystawienie paszportu, wobec których Niemiecki czerwony Krzyż tylko w nielicznych przypadkach faktycznie mógł udzielić pomocy. Wprawdzie wobec tych trudnych okoliczności nadal 118 000 Niemców mogło wyjechać do krewnych w Republice Demokratycznej, lecz tempo akcji łączenia rodzin tak zmalało, że wielu, jeśli nie zrezygnowało całkiem ze składania wniosku, musiało czekać na <Święty-nigdy>“

5 kategorii do stwierdzenia zasadności ubiegania się o możliwość wyjazdu w ramach łączenia rodzin:

1. Współmałżonek do Współmałżonka,
2. Dzieci do Rodziców
3. Rodzice do Dzieci

¹⁵ Źródło: Bernard Linek: „Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1950”; Państwowy Instytut Naukowy, Instytut Śląski w Opolu, DWPN, Opole 2014

¹⁶ Źródło: <https://www.zeit.de/1970/51/wer-darf-fort-aus-polen>, tłum.: Emilia Strzałek

4. Chorzy, inwalidzi lub osoby całkowicie odizolowane w polskim otoczeniu
 5. Ciężkie przypadki, na przykład wdowy wojenne, które w Republice Federalnej miałyby prawo do świadczeń¹⁷
- Czy uczniowie znają przypadki wyjazdów w ramach łączenia rodzin? Może w ten sposób wyjechali ich krewni lub sąsiedzi?
G podaje, ile mniej więcej osób wyjechało z najbliższej okolicy właśnie w ramach „łączenia rodzin”.

Po roku 1970, czyli po przyjeździe Willy Brandta do Polski, nastąpiło nieznaczne polepszenie stosunków polsko-niemieckich. Willy Brandt uzyskał od Edwarda Gierka zapewnienie umożliwienia wyjazdu do Niemiec osobom chętnym, ale na zasadzie zależności od państwa. Za każdą „wypuszczoną” osobę Polska dostawała od Niemiec pieniądze.

Nie wszystkim zezwalano na wyjazd. Ci, których wnioski spotkał się z odmową, musieli się liczyć z konsekwencjami jego złożenia, szczególnie w miejscu pracy.

Osoby wyjeżdżające zmuszone były do pozostawienia swojego majątku państwu polskiemu.

W latach 80-tych nastąpił swego rodzaju exodus w stosunkach polsko-niemieckich, mianowicie wprowadzono ułatwienia w polityce paszportowej.

G może przeprowadzić na koniec krótki quiz dotyczący przedstawionej tematyki. Można zamiast tego wymienić po kolei omawiane zagadnienia i pozwolić uczniom opowiedzieć, czego się dziś dowiedzieli na dane tematy.

U żegnają G.

¹⁷ Źródło: <https://www.zeit.de/1970/51/wer-darf-fort-aus-polen>, tłum.: Emilia Strzałek